
VARIA KOLBUSZOWSKIE

Alicja Bober

*Tęsknotą
pisane*



SYG.....5320.....

Biblioteka Publiczna Miasta i Gminy
Kolbuszowa 1997

Biblioteka Publiczna
w Kolbuszowej
Alicja

zu. Tak czy owak, nigdy Alicja Bober nie rezygnuje z rymu, rytmu i średniówki. Nie lekceważy instrumentacji głoskowej. Raz wybrana tradycja jest dla niej zobowiązaniem. Stanowi wzór. Niejako upomina, że liryka ma być pieśnią. Ale też - o czym pisarka wyjątkowo mocno pamięta - musi być wypowiedzią o charakterze konsolacyjnym, bliską modlitwie.

Synteza tak rozumianej poezji jest *Poranne westchnienie*, umieszczone po wierszu *Nie potępiaj*. Oznaczone datą "kwiecień 1996", znakomicie sumuje cały zbiorek; tak utwory pierwsze, chciałoby się rzec, dziewczęce, jak i dojrzałe, ostatnie w kolejności. Zbiór *Tęsknotą pisane* ma nadto epilog dodatkowy. Jest nim, pełen prostoty, wiersz *Nie potępiaj*; nie tylko poprzez sąsiedztwo w zbiorze związany z *Porannym westchnieniem*. Wyróżnia się głęboką mądrością, szacunkiem dla prawdy i siłą moralnego przesłania. Wystarczy wskazać następujący fragment wiersza:

"Pamiętaj
jeśli nie przeżyłeś
nocą
takiego wstrząsu
że ci aresztują
siostrę
młodą
za to że jest
Polką
nie potępiaj
że to pamiętam"

O znaczącej odmienności wierszy *Nie potępiaj* i *Poranne westchnienie* stanowi nade wszystko ich adres. W pierwszym jest to adres do czytelnika, w drugim - do Boga. Podmiot wiersza *Nie potępiaj* tłumaczy "odmienność" doświadczenia autorki i - siłą rzeczy - poezji. *Poranne westchnienie* to modlitwa. Przynosi konsolację a przy tym świadectwo mądrości, refleksję o życiu szczęśliwym, choć pełnym ogromnego cierpienia. Według Alicji Bober szczęście można dostrzec dopiero z dystansu czasu. Okazuje się wtedy tożsame z życiem spełnionym, w którym codzienność, nie tracąc swej istoty, ma rangę należną.

Gustaw Ostasz

Trzynastego kwietnia

(Kazachstan, 1940 r.)

Żegnaj, miasto najdroższe!
Żegnaj, domu rodzinny!
Sercem drętwym od bólu
Żegnam kraj lat dziecińczych.

Późną nocą przybyli.
Jeszcze dobrze przed wschodem.
I do dworca nas wiozą
Przez nasz Lwów... samochodem.

Wiozą nocą, dyskretnie.
Wśród eskorty pod bronią.
A współczesną "kibitkę"
Liczne, też pełne, gonią.

Tętni miasto ich szumem
Zolbrzymiałym wśród ciszy.
Jęk bezgłośny serc ludzkich
Każdy sercem swym słyszy.

Z Łyczakowa mkną wozy,
Z Czarnieckiego, z Legionów.
Ileż rodzin Polaków
Wyrzucono z ich domów?

